

# Zrabowane dzieci, Historia Alojzego Twardeckiego

Długo wierzył, że jest Niemcem, że Polacy wywołali II wojnę światową i z okrucieństwem mordowali jego rodaków. Gdy po latach odkrył swoją prawdziwą tożsamość, był w szoku. Nie wyobrażał sobie, by mógł wrócić do swojej polskiej matki, a jednak los zdecydował za niego. Historia Alojzego Twardeckiego to dzieje tysięcy dzieci porwanych przez nazistów. Niestety nie wszystkim udało się tak jak jemu.

Rabunek dzieci był realizowany w nazistowskich Niemczech jako jeden z elementów dużej akcji germanizacyjno-przesiedleńczej. Zgodnie z założeniami rasizmu i niemieckiej pseudonaukowej eugeniki niektóre jednostki z terenów podbitych mogły okazać się wartościowe dla rozwoju nordyckiej rasy. Nieletnich podstępem uprowadzano, wcześniej mordując ich rodziców.

Następnie dokonywano selekcji wartościującej. Szczegółowe badania lekarskie i psychologiczne pozwalały ocenić, do którego z jedenastu typów rasowych dziecko należy. Sprawdzano kolor oczu, włosów, wielkość czaszki, proporcje i rozmiary ciała. Przeprowadzano też rygorystyczne testy na inteligencję, by ocenić, czy maluch nie jest upośledzony lub opóźniony w rozwoju. Jak wiadomo, umysłowo chorych uważano za zbędnych i nieprzydatnych społecznie, dlatego poddawano ich sterylizacji lub eutanazji.

Selekcji, jako że decydowała o dalszym losie dziecka, dokonywano potajemnie pod pozorem zwyczajowych badań lekarskich. Rodzice, bowiem (o ile ich nie zamordowano) zdawali sobie sprawę z tego, że groźba rozłąki i uprowadzenia ich pociechy jest realna.

Jeśli dziecko uznano za wartościowe rasowo osadzano je w specjalnym zakładzie wychowawczym, niszczone oryginalną metrykę urodzenia, zastępując nową, zmieniano imię i nazwisko (na niemieckie).

Po dokonaniu wstępnej germanizacji maluchy zgodnie z postanowieniami Głównego Urzędu Rzeszy dla Spraw Umocnienia Niemczyzny przekazywano Niemieckim Szkołom Ojczyźnianym (dzieci w wieku 6-12 lat) lub niemieckim rodzinom (dzieci w wieku 2-6 lat), gdzie zachodził proces ostatecznego przenerodowienia.

Gorszy los czekał te z nich, które uznano za nieprzydatne. Wówczas trafiały do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, bądź były poddawane okrutnym eksperymentom

pseudomedycznym przede wszystkim w ośrodkach w Lublińcu i Cieszynie.

„Hodowla czystej nordyckiej rasy” i wyniszczenie narodu polskiego stały się priorytetowymi założeniami polityki nazistów. W tym celu powołano nawet specjalne instytucje państwowe, które służyły realizacji planu.

JChrzest dziecka z Lebensborn przed portretem Adolfa Hitlera  
edną z nich były powołane do życia na mocy rozporządzenia wydanego przez Himmlera tzw. Lebensborny (Lebensborn, niem. – źródło życia), działające oficjalnie jako stowarzyszenia opiekuńczo-charytatywne. Do wiadomości publicznej podawano, że organizacje te wspierają wielodzietne rodziny, brzemiennie kobiety, samotne matki (w tym także te z nieślubnym potomstwem).

W rzeczywistości zajmowały się rabunkiem dzieci z terenów okupowanych, doborem odpowiednich kobiet i mężczyzn w celach reprodukcyjnych (by stworzyć czystych rasowo wysokich blondynów o niebieskich oczach), powstrzymywaniem nielegalnych zabiegów aborcyjnych oraz sprawowały pieczę (ochraniały przed mściwymi rodakami) nad ciężarnymi różnych nacji, które miały wydać na świat dziecko niemieckiego żołnierza – okupanta.

Pierwszy Lebensborn otworzono w 1936 roku w Steinhöring w pobliżu Monachium, kolejne natomiast już po wybuchu wojny m.in. we Francji, Norwegii i Belgii. Łącznie do końca wojny działało ich aż 18. Głównym zarządcą był Guntram Pflaum, a po nim Max Sollmann.

W Polsce takie placówki powstały w Bydgoszczy, Krakowie, Helenowie pod Łodzią, Otwocku, Połczynie-Zdroju i Smoszewie koło Krotoszyna. Oprócz akcji germanizacyjnej dzieci, którym surowo zabroniono jakichkolwiek kontaktów z rodziną czy porozumiewania się w języku ojczystym, niektóre z oddziałów zajmowały się też doborem młodzieży polskiej w celach reprodukcyjnych.

Na ulicach i w środkach komunikacji publicznej zatrzymywano chłopców i dziewczęta o odpowiednim wyglądzie. Następnie niemieccy lekarze badali ich pod kątem wyznaczników rasowych i jeśli nadawali się do poprawienia krwi to osadzano ich w Lebensbornie. Tam młodych zmuszano do kontaktów seksualnych. Zapłodnione kobiety wywożono w głąb Rzeszy, gdzie miały urodzić.

W placówkach umieszczano też ciężarne o odpowiednim wyglądzie oraz maleństwa odebrane robotnicom przymusowym. Większość przebywających w nich brzemiennych kobiet zostało zapłodnionych przez SS-manów. Tajemnicą poliszynela było bowiem to, że w Lebensbornach wysocy rangą funkcjonariusze nazistowscy pozwalali sobie na

rozwiązłość seksualną oficjalnie motywowaną płodzeniem wartościowych rasowo potomków.

Ośrodki pokrywały koszty utrzymania i ubezpieczenia dzieci. Fundusze czerpały przede wszystkim ze składek od swoich członków (funkcjonariuszy SS i Niemców aryjskiego pochodzenia), a także od firm państwowych, prywatnych i z zagrabionego mienia.

Szacuje się, że w wyniku rabunku i zbrodniczej działalności Lebensbornów nawet do 200 000 dzieci polskich, uległo germanizacji, z czego tylko około 30 000 odkryło swoją prawdziwą tożsamość i powróciło do kraju.